

# Toksyczny premier federalny Kanady

9 września 2022

Premier Trudeau komentując, słowny atak na wicepremier Chrystię Freeland w jej rodzinnej Albercie stwierdził, że musimy „zakończyć toksyczne podziały”, problem w tym, że to on nadał podziałom „państwową rangę” odwołując się do typowego zabiegu inżynierii społecznej wskazania „wroga publicznego”, czyli „TYCH” ludzi i lekceważąc miliony Kanadyjczyków, które popierały Konwój Wolności.

To on, szef liberalnego rządu federalnego nie tylko uznał trakerów za zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa uciekając przed nimi z Ottawy, ale jeszcze w momencie, gdy pokojowe zakończenie protestu było praktycznie wynegocjowane, odwołał się do użycia siły, kierując na spokojnych ludzi pracy, nie tylko oddziały konnej policji, ale także wojskowe oddziały porządkowe wyposażone w karabiny szturmowe.

Teraz ten człowiek ma czelność łamać rączki nad może niemiłym, może chamskim, ale wciąż bez żadnej przemocy, atakiem albertańskiego farmera na Christię Freeland, która kilka miesięcy temu jako wicepremier w sposób urągający wszelkim zasadom państwa prawa, „na telefon”, niczym komisarz w komunistycznych Chinach, zamknęła niektórym ludziom uczestniczącym w pokojowym proteście dostęp do kont i pieniędzy.

I co? Tego rodzaju państwowy terror finansowy był fair? Nie był unCanadian?!

Najwyraźniej rządząca klika liberalna dla przeprowadzenia swoich celów politycznych zamierza odwoływać się do starych metod szukania winnego i rządzenia przez podziały.

Premier federalny zapowiedział tymczasem, że jeśli

wyszczepianie boosterami nie osiągnie 85-90 proc., jesienią i zimą wrócą ograniczenia „które tak mocno dały się nam we znaki”. Powiedział to swoim nieszczerze zatroskanym tonem, bo przecież „chodzi o bezpieczeństwo nas wszystkich”... A zatem powrót do segregacji znów jest w kartach – polukrowany troskliwością naszego kochanego rządu.

Tym razem jednak – wiele na to wskazuje – że nasz panicz Trudeau może się przeliczyć i fringe minority, którą tak zgrabnie scharakteryzował zimą ubiegłego roku, może mu urosnąć do rozmiarów, których nawet przepłacone przez rząd media nie będą w stanie nie zauważyć.

Zanosi się więc na to, że jesień i zima będą ciekawe nie tylko w Europie.

Przy okazji protestu robotniczego z lutego tego roku okazało się, że ludzie pracy, czyli farmerzy, kierowcy i wiele, wiele innych branż właściwie nie mają reprezentacji politycznej, bo socjalistyczna NDP dziś bardziej troszczy się o sytuację proletariatu zastępczego i zaprowadzanie wokizmu, niż o prawdziwych robotników, zaś jej lider na szczeblu federalnym właściwie nie wiadomo za co dał mniejszościowemu rządowi liberałów placet na realizowanie większościowej polityki.

W ten sposób wracamy do początku czyli „toksycznych podziałów” w kanadyjskim społeczeństwie. Otóż, wynikają one w dużej mierze właśnie z tego, że pokaźna grupa Kanadyjczyków czuje się politycznie ubezwłasnowolniona, a Ottawa nawet nie chce wysłuchiwać tego, co mają do powiedzenia. Władza w demokracji opiera się na zaufaniu; na kontrakcie społecznym, gdy ten kontrakt zostaje zerwany, incydenty, takie jak z p. Freeland mogą się okazać zaledwie preludium.

„Minione miesiące bardzo wielu Kanadyjczykom pozwoliły skonstatować, że rząd nie jest wiarygodny i ma agendy, które wykraczają wysoko poza interes samych Kanadyjczyków. Gdyby to właśnie nasz interes leżał Ottawie na sercu, w try miga

uruchomiłaby produkcję naszego gazu i dostarczyła go na rynki światowej; tymczasem zamiast gazu, dla którego terminale i rurociągi ponoć trudno wybudować, wizytujący po prośbie kanclerz Scholz otrzymał w Ottawie obietnicę dostarczania czystego wodoru. Myślę, że odciętym od rosyjskiej rury mieszkańcom Lipska czy Kolonii pozwoli to spać spokojnie... Kanadyjski wodór pozyskiwany na drodze elektrolizy dokonywanej prądem z wiatraków to rozwiązanie proste, skuteczne i prowadzące nas do świetlanej przyszłości; nie to co brudny gaz... A co lud głodny, nie ma chleba? No to niech je ciastka!" – mówiła Marie-Antoinette.

W poniedziałek w Toronto – pierwszy raz od czasu złuzowania obostrzeń pandemicznych – przeszła parada świata pracy, właściwie parada związków zawodowych. I znów chciałoby się zapytać, gdzie są te prawdziwe związki broniące praw wyrzucanych pracowników, stojące po stronie zatrudnionych, a nie korporacji? Dzisiaj związki zawodowe świetnie działają, ale „na państwowym”.

Gdzie są związki broniące praw pracowniczych przed ekscesami politycznej poprawności? Ludzi zwalnianych z pozamerytorycznych powodów, albo po prostu pomijanych w procesie zatrudnienia w ramach odwróconej dyskryminacji? Związki stały się elementem politycznego systemu niczym OPZZ w PRL.

Mam nadzieję, że jesienią w obecnej trudnej sytuacji gospodarczej, jeśli władze federalne (bo przyznać trzeba, że w większości prowincji rządy deklarują, iż nie przywrócą lockdownów i innych ograniczeń) powrócą do segregacji sanitarnej w ramach własnej jurysdykcji, czyli w administracji, i kontroli podróżowania to poczują oddech Kanadyjczyków na plecach.

Tym bardziej, że grupa ludzi, którzy są dzisiaj „w pełni wyszczepieni” trzecią dawką jest o wiele mniej liczna niż dwiema i wynosi w Ontario nieco ponad 50 proc., a poziom

świadomości zdrowotnej jest o wiele większy. Może wówczas większość liberałów uświadomi sobie, że Justin Trudeau stanowi obciążenie dla ich własnej partii.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)